

Stanisław Witkowski

Dom młodości Słowackiego w Krzemieńcu

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 22/23/1/4, 447-457

1925/26

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

o wypadkach nocy krytycznej nie gadać ani głośno ani wiele, a nawet nie można go było wypytywać się, gdyż zniknął z horyzontu tamtejszego, póki nie przyszła armja polska (XII. 643, 644). Wypadki owej nocy, niewyjaśnione zaraz, nie wyjaśniły się i potem dla świadomości współczesnej. Tak słusznie chciała wierna prawdopodobieństwu logika twórcza Poety.

Stanisław Turowski.

Dom młodości Słowackiego w Krzemieńcu.

Jest istotnie rzeczą dziwną, jak mało do niedawna zajmowano się śladami autora „Beniowskiego“ w Krzemieńcu. Przeglądając literaturę o tem mieście, prawie aż do ostatnich lat nie spotyka się w niej żadnej niemal wzmianki o największym człowieku, którego miasto wydało¹⁾. Nawet zasłużony historyk Wołynia, T. Stecki, mówiący o Krzemieńcu obszernie, pomija milczeniem pamiątki po Słowackim²⁾. Podobnie Walenty Spektator (= Karol Witte) w dziele: *Krzemieniec* (Kraków 1873) nie okazał interesu dla tej kwestji. Dopiero jubileusz poety w r. 1909 zwrócił uwagę na ślady po nim w jego mieście rodzinnem. Pierwszym, który sprawą tą zajął się dokładniej, jest Karol Hoffman w swoim przewodniku po Krzemieńcu³⁾. Starał się on podczas pobytu swojego w Krzemieńcu oznaczyć dom, w którym urodził się Słowacki⁴⁾. Brak czasu nie pozwolił

¹⁾ Z literatury przedmiotu niedostępne mi było (chwilowo) dzieło Balińskiego i Lipińskiego *Starożytna Polska. Dzieło Aleks. Przeździeckiego Podole, Wołyń, Ukraina* (2 tomy, Wilno 1841) nie zawiera nic dla Krzemieńca. Inną literaturę, którą cytuje Hoffman (*Krzemieniec*, str. 45), uwzględniłem całą z wyjątkiem rosyjskiego dzieła Teodorowicza, gdyż to według Hoffmana o Słowackim nie wspomina. Pamiętniki szefa Józefa Drzewieckiego, traktujące także o czasach po Czackim, przejrzałem, ale w nich nie dla tej kwestji nie znalazłem. Zbadałem też skąpą literaturę przedmiotu, która się ukazała po dziełku Hoffmana. Artykuł H. Biegeleisena, *Ze stonsunków rodzinnych J. Sł., Bibl. warsz. 1895*, 90—101 nie dotyka naszej kwestji.

²⁾ Stecki, *Wołyń*. 2 tomy. Lwów 1871.

³⁾ Tam, gdzie się urodził J. Słowacki. *Krzemieniec*, Warszawa 1909.

⁴⁾ Ostatnim, który starał się znaleźć dom *urodzenia* Słowackiego, jest J. Grabiec („Z włóczęgi... Tam gdzie się urodził Słowacki“, *Świat* [warsz.] 1925 nr. 35, str. 8—9). Według informacji, które otrzymał na miejscu, popi, otrzymawszy w r. 1921 polecenie ewakuacji liceum, sprzedali domek zajmowany niegdyś przez Euzebjuszostwo Słowackich a będący jednym z wielu przeznaczonych na mieszkania dla profesorów liceum, żydom miejscowym na rozbiórkę. Dzisiaj zostały tylko resztki budowli w postaci muru na kilka stóp wysokiego, okalającego z trzech stron placyk porosły trawą, wśród którego widać kilka grządek z warzywami. Dom, zajmowany przez Słowackich, miał się znajdować w kącie między załomami tego muru, „jak mówili starzy mieszkańcy Krzemieńca“. Domek ów miał stać w parku liceum. Inna, według Grabca mniej wiarygodna wersja, wskazywała dworek poza obrębem liceum, stojący dotąd. W sprawie domu urodzenia poety ukazały się

mu zająć się odszukaniem innego domu, w którym więcej czasu niż w tamtym przeżył młody poeta, domu jego dziadków Januszewskich. Bawiąc w Krzemieńcu przed wojną, próbowałem znaleźć ten drugi dom³⁾ i tylko tym drugim, domem dziadków, będę się tu zajmował. Czy oba domy nie są identyczne, nie wiem. Z cytatu u Hoffmana str. 28 wypływałoby chyba, że nie.

Za główną podstawę do jego odnalezienia służyć muszą wzmianki w pismach i listach samego poety, przede wszystkim w listach do matki. Wzmianki te są z natury rzeczy skąpe. Wprawdzie poeta, rzucony na obczyznę, wraca myślą bardzo często do Krzemieńca — daleko częściej niż do Wilna, mimo że w Wilnie przeżył więcej czasu. (W Krzemieńcu prócz pierwszych dwu lat życia, z których oczywiście nie wyniósł żadnych wspomnień, przeżył lata po zgonie ojca od 1814 do 1817, później spędził tu wakacje za ostatnich lat swoich studjów wileńskich a wreszcie mieszkał po skończeniu uniwersytetu od końca czerwca 1828 do połowy lutego 1829. Ostatni raz przyjechał tu z Warszawy w lecie 1830. To chętnie wracać myślą do Krzemieńca w czasach, kiedy bawi zagranicą, tłumaczy się już tem samem, że w Krzemieńcu i okolicy żyje jego matka i rodzina). Ale pisząc do matki o Krzemieńcu, nie potrzebował określać położenia domów, w których spłynęła mu młodość, bo matka położenie to znała doskonale. W domu dziadków Januszewskich Słowacki mieszkał z matką po śmierci ojca i jej powrocie z Wilna, przez trzy lata (1814 — 1817), a i później, po śmierci drugiego męża, dra Augusta Bécu, i ponownym powrocie do Krzemieńca Salomea Słowacka mieszkała przy rodzicach i poeta, przyjeżdżając do miasta rodzinnego, tutaj przebywał. Ten więc dom dziadków daleko silniej wbił się w pamięć poety niż dom jego urodzenia (o ile oba

w „Świecie“ w r. 1925 jeszcze dalsze dwa artykuły. Pierwszy z nich, Czesława Mayzla: „O domek Słowackiego“ (Nr. 38) zawiera zarzut przeciw jednej z poważnych osób Krzemieńca, że nie przeszkodziła zburzeniu domu. Drugi, pod tym samym tytułem (Nr. 43), podpisany przez szereg najpoważniejszych obywateli Krzemieńca, broni osoby zaatakowanej. Według tego drugiego artykułu z domu, „w którym rzekomo urodził się J. Słowacki“, pozostały w chwili objęcia liceum przez zarząd polski dzisiejszy trzy ściany, oparte o mурowane ogrodzenie licealne, i to w stanie daleko posuniętego zniszczenia. Według autorów artykułu dom ten miał z poetą niewiele wspólnego. Zaznaczają oni, że „sprawa domu rodzinnego J. Słow. nie jest dotąd bynajmniej dostatecznie wyjaśniona“ i dodają: „W Krzemieńcu wskazują na 3 sadyby jako domniemane miejsca urodzenia poety. Badania przeprowadzone przed 2 laty w tej sprawie przez Tow. Przyjaciół Krzemieńca, dały nawet pewne podstawy do przypuszczenia, że miejsce urodzenia poety znajduje się w jednej z sadyb *poza murami licealnemi* a mianowicie w byłej własności Opica, położonej w sąsiedztwie zabudowań licealnych“. Por. dziełko Hoffmana i niżej str. 453 uw. 1.

³⁾ Poszukiwania te zaznajomiły mię na kilka dni z więzieniem rosyjskiem.

nie są identyczne). Z jego to chyba okien patrzył na stary zamek, koronujący ruinami górę rodzinnego miasteczka i marzył, że „kiedyś w ten wieniec wyszczerbionych murów nasypie wiód, duchów, rycerzy“, że odbuduje upadłe sale i oświeci je przez okna ogniem piorunowych nocy a sklepieniom każe powtarzać dawne Sofoklesowskie „niestety“. (Wstęp do *Balladyny*).

Jedynem miejscem w listach poety do matki, które pozwala określić do pewnego stopnia położenie domu babki poety, jest: „Między Czerczą a Bazyłjanami stoi dla mnie ta brama Danta, na której jest napisano: Lasciate ogni speranza“ (list z Florencji z 21 sierpnia 1838, II, 112 wyd. Méyeta). Wprawdzie poeta nie mówi wyraźnie, że między Czerczą a Bazyłjanami leży dom, w którym spłynęła jego młodość; ale to są granice jego najsilniejszych wrażeń krzemienieckich, a dom jego młodości nie będzie leżał poza temi granicami, nie będzie z nich wykluczony. Odległość pomiędzy górą Czerczą¹⁾ a kościołem i klasztorem pobazyłjańskim, późniejszą cerkwią Bogojawlenija, położoną tuż przy kościele i murach pojezuickich, jest niestety za wielka, ażeby te słowa wystarczyły choćby w przybliżeniu do określenia położenia dworku²⁾. Cóż znajdujemy poza tem w listach? „Przychodzą mi na myśl te kamienie przed domem babuni“, pisze poeta z Florencji, „na które ja często patrzyłem w dnie słotne, widząc, jak krople wody dachowej wyjadają w nich żłobki i dziury. Żłobki te jeszcze dziś widzę przed sobą“... a w innym liście z Florencji (z 2 stycznia 1838, II, 82 wyd. Méyeta) mówi: „potem przyszła mi na myśl wielka babuni piekarnia, czeladź, śpiewająca koledy“.... Z Paryża pisze (20 października 1831, II, 60 w. Méy.): „zlecieć do Krzemieńca, w nocy odbić waszą furtkę, obudzić dziadunia“.... Te ustępy zawierają szczegóły mało mówiące: uczą, że dworek dziadka zawierał dużą piekarnię, że przed domem znajdowały się kamienie, że do dworku prowadziła furtka.

O furtce domu poeta wspomina także, pisząc do matki z Genewy 6 czerwca 1834, I, 241: „Przechodziłem z tobą koło pustej furtki naszego dawnego mieszkania, patrzałem twojami oczyma na kościół pusty, pojezuicki i szukałem myślą osieroconej ławki babuni“. To ostatnie miejsce sprawia pewne trudności. Nie jest zupełnie pewne, czy poeta pisząc do matki o „pustej furtce naszego dawnego mieszkania“ ma na myśli dom dziadków Januszewskich. Nie jest to, powia-

¹⁾ Krzemieniec leży u stóp dwóch gór, Zamkowej czyli góry królowej Bony i góry Czerczej.

²⁾ Najwięcej szczegółów o położeniu dawnych kościołów i klasztorów w Krzemieńcu zawiera T. Stecki, *Wołyń* (Lwów 1871), t. II, str. 156 nn. (175). Planu miasta niestety nie posiadaliśmy i obecnie po raz pierwszy tutaj dołączamy. [Zob. dopisek na końcu tego artykułu].

dam, zupełnie pewne, gdyż dokumenty dotąd znane nie uczą, gdzie matka poety mieszkała w czasie tego listu, w r. 1834. Jak zobaczymy niżej, Salomea Bécu mieszkała w domu rodziców aż do śmierci matki w październiku 1833, potem zachorowawszy przeniosła się na krótko do mieszkania brata swego Teofila Januszeńskiego; 5 grudnia 1833 przenosi się stąd „do siebie“, jak pisze Hersylja Januszeńska. Niewiadomo, czy to oznacza jakieś nowo wynajęte mieszkanie, czy też pani Bécu wraca do domu ojca, który żył do r. 1837. Wzmianka w liście poety o „osierocoonej ławce babuni“ przemawiałaby za tem, że poeta ma na myśli dom dziadków i to jest wysoce prawdopodobne, ale co znaczą słowa: „pusta furtka naszego dawnego mieszkania“? Wyrażenie „naszego dawnego mieszkania“ możnaby jeszcze wytłumaczyć tem, że poeta chce powiedzieć: „mieszkania, w którym niegdyś z tobą mieszkałem“ a więc tyle co „mojego dawnego mieszkania“, ale dlaczego furtka ma być pusta. skoro w tym domu mieszka dotąd dziadek poety? Czy pusta nie znaczy tu tyle tylko co samotna? Może furtka wydała się poecie pustą jedynie w widzeniu sennem, o którym tam mowa, lub też nazywa ją tak dlatego, że łączy się z nią dla niego wspomnienie osierocoonej ławki babuni? A może dziadek poety zmienił w tym czasie mieszkanie? Do tej ostatniej sprawy wrócimy niżej. W przyszłości usuną może trudność nowe jakie dokumenty, które pouczą nas, gdzie mieszkał dziadek i gdzie mieszkała matka poety w r. 1834. Wracamy do przytoczonego już ustępu z listu poety. Szczegół, że od dworku dziadka poety, jeżeli o nim tu mowa, widać było kościół pojezuicki, tj. późniejszy licealny, zamieniony z czasem na cerkiew seminaryjną prawosławną, nie jest żadną bliższą wskazówką, gdzie stał dom dziadka, bo kościół pojezuicki wobec swego górującego położenia na wzgórzu widoczny jest z najrozmaitszych punktów Krzemieńca. Ponieważ jednak słowa o kościele pojezuickim wtrącone są między wzmianki o furcie i o ławce babuni, prawdopodobnie dom, o który chodzi, stał blisko Jezuitów. Ławka babuni jest zapewne ławką domu, w którym mieszkała a nie na której siadywała podczas przechadzek.

W liście z Genewy z 15 marca 1833 (I, 176) poeta opowiada: „malowałem.... widok Krzemieńca, z ławki pod topolą w botanicznym ogrodzie, dalej kościół pojezuicki, dom, w którym mieszkacie, dalej Zamkowa góra i księżyc wschodzący z za murów zamku starego“. Patrzy tu poeta na Krzemieniec od strony wzgórza ogrodu botanicznego ku górze Zamkowej czyli Bony. Pomiędzy kościołem pojezuickim, na który patrzy z tylnej jego strony, a górą Zamkową lub też z boku widzi dom dziadka¹⁾. I znowu przestrzeń ta jest za

¹⁾ Budynki licealne z kościołem pojezuickim na przedzie wznoszą się w dużym parku otoczonym wysokim murem i obejmują trzy kompleksy

wielka, by pozwoliła oznaczyć bliżej położenie dworku. Uderza jednak, że i tutaj wzmiankę o domu dziadków znajdujemy razem z wzmianką o kościele pojezuickim, jak w liście przedtem cytowanym.

Poza listami mamy wzmiankę o tymże domu w prozaicznej przedmowie do *Króla Ducha* (drugiej redakcji, *Dzieła* wyd. Gubrynowicza i Hahna, IV, 291 nn. = wyd. *Króla Ducha* przez Pawlikowskiego, Lwów 1925, t. I, str. 587 nn.), przedmowie, która na pewno odnosi się do domu Januszewskich¹⁾: mowa tam o tej samej piekarni, o której jest wzmianka w listach, a nadto dowiadujemy się nowego szczegółu, że koło dworku znajdował się sad. Wobec tego, że ogromna ilość dworków i domów Krzemieńca tonęła a w znacznej części i dziś tonie w ogrodach, i ta wskazówka staje się nikła. Pierwsza redakcja teje przedmowy mówi o jednej z „wiosok Podola“, ale, jak ucza inne szczegóły (o matce poety), opis ten wolno odnosić do domu dziadka poety w Krzemieńcu. Mowa jest tam, że (minąwszy cerkiew i cmentarz) wchodziło się do dworku przez „mały, trawą porosły dziedziniec“ i że wejście zagradzały kołowrot. — Szczegół o dziedzińcu pewno będzie historyczny. Przemawia za nim istnienie furtki. Blisko domu kwitły z pewnością malwy, ulubiony całe życie kwiat Słowackiego.

Najważniejszą jednak wskazówkę zawiera ustęp prozaiczny pióra poety, wydany po raz pierwszy w poznańskiej *Warcie* z r. 1882, Nr. 441 (= *Wyd. Gubryn. i Hahna* t. 10, str. 109 nn.). Są tam reminiscencje Krzemieńca. Poeta wspomina kościół pojezuicki, „dworek z sadem biednej wdowy“²⁾ a potem pisze: „A tam — do sadu wdowy“ (tj. niewątpliwie matki poety) — ogrodem (sic) przyparty ogród ciemny, książęcy — i dwór z ciosowego kamienia — wyłożony wewnątrz — i miesięcznymi makatami wybity“ (str. 424). A nieco niżej (str. 112) czytamy: „ogród nasz“ (słowa matki poety do profesora Idyńskiego) „styka się z ogrodem książęcego domu“... To jest najważniejsza ze wskazówek, pozwalających odnaleźć położenie domu Januszewskich³⁾. Ferd. Hoesick (*Życie Jul. Słowackiego*, Kraków 1896, t. I, 268) przypuszcza, że dwór, o którym tu mówi poeta, jest dworem Lubomirskich.

gmachów oraz kilka domów małych lub średnich. Budyunki te są częścią odrestaurowane, częścią jeszcze w stanie zniszczenia. Por. M. Rolle, *Ateny wołyńskie, szkice z dziejów oświaty w Polsce*, wyd. drugie (Lwów 1923), str. 301.

¹⁾ Po dawniejszych badaczach stwierdza to i Pawlikowski w w. dz. t. II, str. 420 nn.

²⁾ Wzmianka o sadzie potwierdza, że wzmiankę o nim w przedmowie do *Króla Ducha* odnosić trzeba do Krzemieńca.

³⁾ Przeoczył ją zasłużony Karol Hoffman w swoim przewodniku po Krzemieńcu (zob. wyżej).

Z innych rodów książęcych wchodziłyby tu jeszcze w rachubę: ks. Radziwiłłowie, ks. Sapiehowie i ks. Czetwertyńska¹⁾.

Poza wymienionymi miejscami jeszcze jeden utwór zawiera na pewno reminiscencje krzemienieckie, fragment *Złota Czaszka*. Z utworu tego musimy jednak do naszego celu korzystać z wielką ostrożnością, bo niewiadomo, gdzie się w nim kończy *Wahrheit* a zaczyna *Dichtung*. By nie wejść na manowce, lepiej jest po prostu utwór ten zostawić na boku. Zreszłą nie uczy on zbyt wiele nowego. Z domu strażnika słychać jest dzwonek kościoła Franciszkanów. Kościółek po-franciszkański stoi pod samą górą królowej Bony (później zamieniony został na sobór). Ale jeżeli dzwonek był donośny, można go było słyszeć i w znacznym oddaleniu od Franciszkanów. Czy kamień „pod murem na załamaniu ulicy“, na którym siadał zakochany Jan, jest historyczny, niewiadomo. Przy dziedzińcu strażnika jest stajenka dla jednej krowy. Może do domu strażnika trzeba odnieść wzmiankę o lipach, z nad których Matka Boska błogosławi.

Na tem wyczerpałem chyba wszystkie miejsca z utworów i listów poety, któreby mogły posłużyć do identyfikacji dworku. Najważniejsze z nich jest miejsce, mówiące, że dom Januszewskich sąsiadował z jakimś domem ciosowym arystokratycznym. Bawiąc w Krzemieńcu, nie znałem niestety jeszcze tego miejsca z Warty. Opierałem się wtedy na wskazówkach, zawartych w przewodniku Hoffmana a zaczerpniętych widocznie z dzieła Hoesicka (I, 33); między nimi nie ma tej najważniejszej wzmianki²⁾. Przy ogólnikowej naturze pozostałych wzmianek wędrówka moja po ulicach Krzemieńca pozostać musiała bez rezultatu. To „wiejskie miasto“ posiada wśród swych gór i parowów tyle białych domków, tonących w zieleni sadów, że takie ogólnikowe dane nie wystarczają same przez się do odnalezienia w nim jakiegoś domu.

Oczywista nie zaniechałem zwrócić się do tradycji miejscowej. Zasięgałem informacji u jednego z wybitnych obywateli Krzemieńca, w mieście tem urodzonego i wychowanego, którego ojciec już zajmował w mieście stanowisko wybitne i poważne, dra Jakubskiego, ale otrzymałem odpowiedź, że położenie domu Januszewskich jest mu nieznanne. Zasięgałem wiadomości od wybornych znawców Krzemieńca: red. Michała Rollego i sędziwego p. Zygmunta Luba Radziwińskiego, obu zamieszkałych we Lwowie, z których drugi znał jeszcze

¹⁾ Por. J. D(unin) K(arwicki), *Z przeszłości Wołynia* (Gaz. polska [warszawska], 1879, nr. 179—183).

²⁾ Na czem się opierają wskazówki Hoesicka, że dom stał „nad drogą, nad potokiem, na niewielkiem wzgórzu“, nie wiem. Wogóle Hoesick idzie za daleko w użytkowywaniu szczegółów z utworów poety jako rysów historycznych. Jego obraz dworku dziadków poety zawiera mnóstwo rysów, wziętych ze „Złotej Czaszki“, o których się nie da wykazać, żeby były historyczne.

matkę poety, ale i ci nie umieli mi o dworku Januszewskich nic bliższego powiedzieć. P. Radziwiński radził mi zwrócić się do p. Karola Roguskiego, adwokata w Łucku, ale list mój do p. Roguskiego pozostał w swoim czasie bez odpowiedzi¹⁾. Nie otrzymałem też odpowiedzi na dwukrotny list od p. Edwarda Paszkowskiego (dawniej w Kijowie, obecnie w Krakowie), który urodził się w domu, gdzie mieszkała i umarła p. Bécu²⁾.

Prócz utworów i listów poety posiadamy jeszcze wcale obfite źródło wiadomości o jego stosunkach rodzinnych krzemienieckich w korespondencji wuja poety, Teofila Januszewskiego i jego żony Hersylji, z domu Bécu, z Józefem Mianowskim³⁾, po części także w listach matki poety do Odyńca. Dwie wzmianki w listach pani Bécu do Odyńca mają dla naszej kwestji znaczenie podrzędne, bo uczą tylko, że w r. 1827 matka poety mieszka u rodziców⁴⁾. Daleko więcej przynoszą listy Januszewskich. Rzucają one światło na pytanie, któreby się mogło nasunąć (i rzeczywiście się nasuwało p. Radziwińskiemu), czy dziadek poety, który był zarządcą czyli ekonomem dóbr licealnych, mieszkał w domu, będącym własnością licealną⁵⁾, czy też w domu własnym. Otóż listy Teofila i Hersylji Januszewskich uczą, że Teofilowie mieszkali w domu licealnym, zaś dziadek poety mieszkał osobno, w innym domu. Czy dziadek poety mieszkał w domu własnym, listy nie mówią, ale, jak zobaczymy później, można z nich pod tym względem wysnuć pewne wnioski. Zobaczymy najpierw miejsca listów, odnoszące się do domów mieszkalnych dziadków, wujostwa Teofilów i matki poety. Co do tej ostatniej, listy stwierdzają, co zresztą wiedzieliśmy już dawniej⁶⁾, że

¹⁾ Nawiasem nadmieniam, że p. Radziwiński nie wierzy w rezultat K. Hoffmana, by poeta przyszedł na świat w domu, położonym przy ulicy aż do wojny „Kaznaczejskiej“, a niegdyś Katalani, zaś jeszcze dawniej Ogrodową zwanej. Odrzuca ten rezultat i Paszkowski. P. Paszkowski powiada (Kolebka Słow., pocz.): „domu, w którym... (poeta) na świat przyszedł, lub miejsca, na którym dom ten się wznosił, nie znamy“. A przecież pisarz ten według własnych słów urodził się i chował w Krzemieńcu a lata dziecinne spędził w otoczeniu, ściśle związanem z licealną przeszłością miasta. K. I. Nittman w Gaz. lwow. z 3 stycznia 1922 nr. 2, str. 2, twierdzi: „Dom, w którym się urodził Słowacki, zburzony, ale nie za rządów rosyjskich, lecz dopiero za czasów polskich. Sprzedali go przed dwoma laty popi na rozbiórkę przedsiębiorcom żydowskim“. Nittman zgadza się więc z Grabcem (zob. notę na początku tego artykułu).

²⁾ Paszkowski Edward, Kolebka Słowackiego. Biesiada liter. 1909, nr. 36, str. 187—190.

³⁾ Listy Teofila i Hersylji Januszewskich do J. Mianowskiego. Wyd. L. Méyet. (Biblioteka Wieku). Warszawa 1897.

⁴⁾ Przewodn. nauk. i liter. z r. 1898, str. 1242 i 1252, listy z 30 maja i 12 lipca 1827. Także i dla listopada 1827 jest to stwierdzone.

⁵⁾ P. Radziwiński przypuszczał, że budynek ten licealny może nawet dziś już jest rozebrany.

⁶⁾ Choćby np. z wcale dokładnie poinformowanego biografą Salomei Bécu, Bolesława D.... Rz..... w Dzienniku literackim (lwowskim) z r. 1856,

p. Salomea Bécu mieszkała u rodziców do r. 1833. Otóż Teofilowie nie mieszkają u dziadków poety; wypływa to z następujących miejsc listów. 9 sierpnia 1832 Hersylja pisze: „Właśnie w tej chwili odbieram karteczkę od Mamy [tak stale Hersylja o babce poety], prosi mnie, żebym Ci się [tj. Mianowskiemu] ślicznie kłaniała“. Ta sama pisze 13 marca [1833]: „...twój list miałam przy sobie, bo jakem go u Mamy czytała, tak i cały dzień został przy mnie“²⁾... — Najważniejszy jest ustęp z listu z 30 czerwca 1833. Hersylja pisze: „...będziemy mieli tylko tę nieprzyjemność, że zapewne wypadnie nam się wynieść z mieszkania naszego, bo popi nas nagłą i chcą jak najprędzej zająć mury te, w których my mieszkamy“. Wypływa z tych słów, że Teofilowie mieszkali w zabudowaniach licealnych. Gdy zabudowania te zostały nabyte przez seminarjum schizmatyczne, Teofilowie musieli mieszkanie dawne opuścić. 4 września 1833 Hersylja donosi: „Mama nam słaba... [Hersylja pielęgnuje ją w jej, tj. babki poety, domu]. Przyszłam do siebie, żeby listy popisać“, a niżej dodaje: „Zapomniałam ostatniej poczty pisząc do ciebie włożyć karteczkę mamy“... a jeszcze niżej: „Wróciłam do domu [od babki poety] i jeszcze zastałam listy nie posłane“. — 20 października 1833 czytamy w liście Hersylji: „Wszyscy zebrani jesteśmy w jedno miejsce, jeden Tatko [tj. dziadek poety] co na dole pozostał; chodzimy do niego“. Słowa te zawierałyby pewną wskazówkę co do tego, gdzie leżał dom dziadka poety. Jeżeli Teofilowie mieszkali w zabudowaniach licealnych, to dziadek

T. I, str. 281 n. („Życie matki Juljusza Słowackiego“: „wróciła do Krzemieńca i tam pielęgnowała ostatnie lata życia — rodziców swoich“).

²⁾ Wnioskowi, że Teofilowie Januszewscy nie mieszkali w domu dziadka poety, nie sprzeciwiają się słowa Salomei Bécu w dopisku do listu Teofila z 9 września 1832: „pojmiesz, kochany panie, jak bolesną jest dla nas strata tak kochanej dziecińy [mowa o zmarłym dziecku Hersylji], która nam w każdej chwili, w każdym kątku brakuje“. Oczywiście oba domy Januszewskich utrzymywały ściśle stosunki i dziecko bywało częstym gościem u dziadków a dziadkowie u Teofilów. Widać to z dopisku babki poety do listu z 16 września tegoż roku: „Drogie i lube dziecię, ostatnia pociecha domów naszych, porzuciła nas, kiedy najmilszą dla nas wszystkich była i potrzebna“. Temi ścisłymi stosunkami obu domów wyjaśniają się i inne miejsca, które pozornie sprawiają trudność, jak np. słowa listu Hersylji po wyjeździe Mianowskiego z Krzemieńca (9 sierpnia 1832): „Nie było chwili, żebyśmy Ciebie nie wspominali: Mama, Sali [tj. p. Bécu], Tatko [tj. dziadek poety], słowem wszyscy, bo po obiedzie i Paweł [Jarkowski] przyczynił się do tego“ (widocznie tego dnia wszyscy byli zgromadzeni razem) lub słowa tejże Hersylji (list z 10 lutego 1833): „Czekaliśmy... kuratora a matka nas wszystkich [tj. babka poety] zwyczajnym sposobem swoim rozjaśniała nam czoła, dodawała wesołości“; „nie mam czasu, siedzę przy Mamie [chorej] i co moment mnie odrywają“ (list Hersylji z 6 października 1833). Nieco wcześniej (15 maja 1833): „W tej chwili Mama przerwała mi pisanie na moment i prosiła mnie wychodząc, żeby ci napisać...“. W czasie świątecznym oba domy łączą się razem: „Salusia piecze baby, ja chociaż nie wpływam, przynajmniej w czem mogę, pomagam“, pisze Hersylja 5 kwietnia [1833].

poety albo mieszkał w innej, niżej położonej części tychże zabudowań albo, co prawdopodobniejsze, mieszkał gdzieś niżej w mieście. Prawdopodobniejsze, powiadam, bo po zwinięciu liceum dziadek poety musiał utracić posadę zarządcy dóbr licealnych. — To samo, co z poprzedniego, wypływa z listu Hersylji z 29 października 1833 po śmierci babki poety pisanego¹⁾. „Salusia [tj. pani Bécu] słaba, od śmierci Mamy naszej leży u nas... Ja jestem prawdziwie antreprenier w kłopotach; biegam z góry na dół, bo Ojciec został na dole, a nas mała już resztką w naszym mieszkaniu“. Wreszcie 5 grudnia 1833 Hersylja donosi: „Salusia dzisiaj przeniosła się do siebie“. Na tem się urywają wiadomości z Krzemieńca, gdyż w styczniu 1834 Teofilowie Januszewscy przenoszą się na nową posadę do uniwersytetu kijowskiego²⁾.

Z przytoczonych miejsc listów możnaby wysnuć wniosek, że dziadek poety zapewne nie mieszkał w zabudowaniach licealnych, lecz w domu własnym. Teofilowie donosząc, że muszą się wyprowadzać z murów licealnych po ich zakupieniu przez popów, byliby niewątpliwie należącemu do rodziny Mianowskiemu donieśli, że i dziadek poety musi się wyprowadzać ze swego domu, gdyby ten dom był również należał do liceum. Wniosek ten nie jest wprawdzie pewny, jak wszystkie wnioski *ex silentio*, ale wydaje mi się prawdopodobny. Stwierdzają też listy, że dziadek poety prowadził gospodarstwo w swym dworku, co wypływa zresztą z utworów poety. Co prawda nie umiem wytłumaczyć, czemu Salomea Bécu po śmierci ojca nie mieszkała w jego domu, lecz w jakimś innym domu, co stwierdza p. Zygmunt Radziwiński. Że dziadek poety miał się niezłe, można wnosić zwłaszcza ze stosunków majątkowych jego syna. Teofil Januszewski myśli w r. 1833, a więc jeszcze za życia ojca, o nabyciu wioski w wartości 65—70 tysięcy złp. „Widzisz więc“, pisze 15 maja tego roku do Mianowskiego, „że na zapłacie

¹⁾ Nagrobek dziadka i babki poety na ementarzu tunickim w Krzemieńcu (przytoczony np. u Karola Hoffmana w wym. dziełku na str. 40) podaje fałszywą datę śmierci babki. Czytamy tam: „Alex(andra)... um. 11 listo. 1833 r.“ Tymczasem Hersylja pisze 15 października 1833 do Mianowskiego: „Wracamy z pogrzebu Mamy naszej“. Z tego listu wypytałoby, że Aleksandra Januszewska umarła 13 października. L. Méyet w uwadze do listu powiada: „Zmarła 11 (23) października 1833 z gorączki, jak zaznacza urzędowy akt zejścia“. Według tego aktu umarła zatem 11, nie 13-go. Może pogrzeb opóźnił się a może też słów Hersylji: „Wracamy z pogrzebu“ nie należy brać dosłownie. W każdym razie data nagrobka jest błędna: powinna być brzmieć: 11 października, nie 11 listopada.

²⁾ Po powrocie z Kijowa Teofilowie zdaje się mieszkają osobno, pani Bécu osobno. Hersylja pisze jeszcze z Kijowa: „Salusia już myśli o mieszkaniu dla nas w Krzemieńcu“ (28 sierpnia 1834) a 14 stycznia 1835: „obie z Salusią wydajemy służące za mąż i nie możemy w Krzemieńcu dostać żadnej“.

takiej sumy mamy pieniądze, gdyż ja mogę odebrać moich 20 tysięcy złp. w każdym czasie... a z pieniędzmi Sylki [Hersylji] będę miał nawet pozostałość“. A 14 czerwca tegoż roku donosi: „Disponible pieniędzy mamy około 60 tysięcy a z taką sumką można się kusić o coś niezłego nawet“.... I Salomea Bécu odziedziczyła po ojcu z pewnością jakąś sumę. Dobrze poinformowany współczesny autor donosi po jej śmierci¹⁾: „Zrobiła testament..., to co po rodzicach miała, przeznaczyła synowi młodszego brata swego“.

Tak więc niniejszy artykuł nie rozwiązuje kwestji, ale rozwiązanie jej posuwa kawałek naprzód. Położenie domu, w którym spłynęła młodość Słowackiego, dotąd nie jest znane; sądzę jednak, że materiał, który dla jego określenia z dotychczasowej literatury, starannie przezemnie przeszukaney, zebrałem, pomoże w przyszłości położenie tego domu określić²⁾. Przedewszystkiem trzeba będzie stwierdzić, gdzie leżał ów kamienny dwór arystokratyczny, z którym sąsiadowało mieszkanie dziadków poety. Rys ów wygląda na historyczny; urywek prozaiczny poety, który go zawiera, mieści wiele innych historycznych wspomnień Krzemieńca. Dworek dziadka poety leżał zapewne w niższej części miasta niż budynki licealne, zajmowane przez funkcjonarjuszy administracyjnych liceum, przedewszystkiem przez buchaltera, którym był Teofil Januszewski. Leżał gdzieś w okolicy kościoła pobazylijańskiego, niezbyt daleko od kościoła pojezuickiego. Wchodziło się do niego przez furtkę a przechodziło przez dziedziniec. Koło domu był sad, sąsiadujący z ogrodem pałacu arystokratycznego. O ile nie kryje się jeszcze gdzieś w samym Krzemieńcu lub u osób, które znały Krzemieniec w czasach dawnych, tradycja owego pałacu a może i dworku Januszewskich — a sądzę, że tak jest — pozostałoby jeszcze jedno źródło oznaczenia położenia domu, na które zwrócił mi w swoim czasie uwagę prof. Kaltenbach: przeszukanie urzędowych spisów domów i mieszkańców Krzemieńca z pierwszej połowy XIX w., jeżeli spisy takie jeszcze istnieją. Dziś przeszukanie takie jest wielce ułatwione. Zadanie to byłoby najłatwiejsze dla stałego mieszkańca Krzemieńca. Gdyby artykuł mój zachęcił kogoś do zajęcia się tą sprawą, cel jego byłby spełniony. A warto zadać sobie trochę trudu, by móc oznaczyć, skąd wzrok młodego poety padał na górę Bony i Czerczą, skąd poeta pił te wrażenia otoczenia, które tak silnie utkwily mu w pamięci, że na obczyźnie jeszcze

¹⁾ Bolesław D... Rz..., w wym. m.

²⁾ Pewnych wskazówek bibliograficznych dostarczyli mi uprzejmie: dr. Stanisław Kossowski i dr. Wiktor Hahn, obaj we Lwowie. Rkp. bibl. Ossolińskich nr. 2586, odnoszący się do Krzemieńca, zawiera materiały do historii liceum; dla naszej kwestji nie przynosi nic.

po latach stawały mu z całą wyrazistością przed oczyma i dostarczały mu rysów do jego utworów. Dom ten, jeżeli dotąd istnieje, powinien otrzymać tablicę z napisem, przekazującym pamięć młodości poety przyszłym pokoleniom.

Dopisek: Już po oddaniu tej pracy do druku otrzymałem dzięki uprzejmości burmistrza Krzemieńca, p. Jana Beaupré, plan Krzemieńca, który dołączam. Jako pierwszy publikowany plan tego miasta przyda się on polonistom i historykom, choć nie jest dosyć szczegółowy.

Stanisław Witkowski.

Polska Winkelriedem narodów.

(Na marginesie M. Kridla: „Antagonizm wieszczów“¹⁾).

Dlaczego Kordjan w swym monologu na szczycie Mont Blanc nazywa Polskę Winkelriedem narodów?

Rozmaicie odpowiadają na to pytanie krytycy Słowackiego. Posłuchajmy ich odpowiedzi:

Prof. Pochmarski tłumaczy, że słowa te oznaczają „ideę bohaterskiego poświęcenia się, w odróżnieniu od poświęcenia się męczeńskiego, Chrystusowego“²⁾, które głosił Mickiewicz, uważający Polskę za Chrystusa narodów.

Dla prof. Ujejskiego hasło to oznacza, że „Polska powinna... zgonem swoim utorować... narodom drogę do zwyciężenia tyranów i zdobycia politycznej wolności“; jest to zatem hasło powstania listopadowego. Słowacki chce stać tu na gruncie realnym i powiedzieć o Polsce to, co da się o niej rzec najlepszego, ale bez uciekania się do idealnego pojmowania jej jako Chrystusa narodów³⁾.

Zkolei prof. Kleiner uważa również Polskę „nie za męczennika w religijnym pojęciu“, ale za „rycerza, co rewolucyjnym dążeniom ludów toruje drogę“. Sądzi jednak, że „pojęcie Polski jako Winkelrieda narodów nie zawiera nic nowego“, bo jest właściwie ideą Mickiewicza⁴⁾.

Nakoniec prof. Kridl, wykazawszy, że Mickiewicz wcale nie głosił „idei męczeństwa biernego, czy też poświęcenia się męczeńskiego“⁵⁾, dochodzi do przekonania, że oba te hasła:

¹⁾ Manfred Kridl: Antagonizm wieszczów. Rzecz o stosunku Słowackiego do Mickiewicza. Warszawa 1925.

²⁾ Bolesław Pochmarski: Wizerunek Kordjana. (Książka zbiorowa p. t. „Cieniom Juljusza Słowackiego. Lwów 1909, str. 99) (cytując za Kridlem l. c. str. 114).

³⁾ Józef Ujejski: Juljusz Słowackiego Kordjan. Spr. gimn. św. Jacka w Krakowie 1909, str. 27 i Główne idee w Anhellim. Kraków 1916, str. 132.

⁴⁾ Jul. Kleiner: Juljusz Słowacki. Dzieje twórczości, tom I, str. 242—3 (wyd. drugie 1923),

⁵⁾ Kridl op. c. str. 97—101.